

Pasożytnictwo społeczne

8 września 2021

Pasożytnictwo społeczne to termin, który w czasach poprawności politycznej jest bardzo unikany. Szczególnie na tle społeczeństwa multikulturowego widać, które grupy etniczne uporczywie i konsekwentnie unikają pracy, i zamiast tego opierają swoje życie na działalności przestępczej i pomocy socjalnej. Jednak wbrew marksistowskiej bakterii, zwanej poprawnością polityczną, zamierzam wytłumaczyć jakie warunki trzeba spełnić aby zostać pasożytem społecznym. Zwłaszcza mieszkając w Anglii, uważam że ten proceder jest bardzo łatwy do zauważenia, gdyż wielu osobników zrobiło sobie z pasożytnictwa społecznego życiową karierę, którą następnie przekazują następnemu pokoleniu, wewnątrz swojej grupy rasowo-kulturowej. Zamierzam się też powołać na prawne źródła z Polski.

Postanowiłem napisać ten artykuł, dlatego że zostałem do tego sprowokowany przez totalne lewactwo oraz ich skorumpowanego prokuratora, ścigających mnie za moje poglądy. Określenie „pasożyt społeczny” tak bardzo im się nie spodobało, że aż zainteresowałem się tym tematem i zdecydowałem że wyjaśnię. Poprawność polityczna nakazuje abyśmy żyli w strachu przed własnymi słowami, myślami i uczuciami. Cóż – ja jestem Polakiem, i mi strach nie przystoi. Strach jest jak choroba zakaźna, jak wirus, który opanowuje serca i umysły całego narodu, doprowadzając go do samobójstwa. Gdy strach łączy się z apatią, naród już jest martwy, mimo że jeszcze sobie z tego nie zdaje sprawy. Dowiedzmy się więc czym jest pasożytnictwo społeczne.

Pasożytnictwo społeczne zdaniem

prokuratury okręgowej w Zielonej Górze

„Termin dzisiaj mało używany, w czasach realnego socjalizmu niezwykle popularny. Dostępne słowniki podają, że pasożyt to przede wszystkim organizm zwierzęcy albo roślinny żyjący kosztem innego organizmu, ale także człowiek żyjący z cudzej pracy [patrz: J. Bralczyk [red.], „Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów”, Wydawnictwo Naukowe PWN, W-wa 2005 s. 540]. W polskim ustawodawstwie i publicystyce społeczno-prawnej, właśnie stosunek do pracy i źródeł utrzymania stanowił podstawowe kryterium różnicujące osoby wiodące pasożytniczy tryb życia od reszty społeczeństwa.

Definicję pasożytnictwa społecznego przedstawił w 1978 r. Jan Malec. Wg niego, za prowadzącego pasożytniczy tryb życia uważać należy każdego, kto nie mając przeszkód zdrowotnych lub osobistych i mogąc znaleźć zatrudnienie, nie pracuje lub nie uczy się i pozostaje na utrzymaniu innych osób lub czerpie środki utrzymania z niegodziwych źródeł [J. Malec, „Pasożytnictwo społeczne. (...) Studia Kryminologiczne, Kryminalistyczne i Penitencjarne”, t. 8/1978].

Definicja ta nawiązywała do stanowiska Sądu Najwyższego, który w uchwale z 18 października 1973 r. uznał, że osoba prowadząca pasożytniczy tryb życia to taki sprawca przestępstwa, który – mimo możliwości – nie kontynuuje nauki, lub – będąc zdolnym do pracy – uchyla się od jej wykonywania, a środki na swe utrzymanie uzyskuje sprzecznie z zasadami społecznego współżycia. W tej samej uchwale stwierdzono, że stwierdzenie pasożytniczego trybu życia sprawcy przestępstwa powoduje zaostrzenie wymiaru kary, jak i na wybór surowszego jej rodzaju [por. uchwała SN z dnia 18 października 1973 r., sygn. VI KZP 37/73, Problemy Praworządności nr 12/1973, dodatek Orzecznictwo Sądu Najwyższego, poz. 170].

Pomimo prowadzonych w tym kierunku prac, nie doszło w Polsce

do uchwalenia ustawy o zwalczaniu społecznego pasożytnictwa. Niepowodzeniem pomysłodawców takiego rozwiązania zakończyła się przede wszystkim próba wprowadzenia w 1968 r. do projektu kodeksu karnego przepisów przewidujących karę ograniczenia wolności za prowadzenie pasożytniczego trybu życia, polegającego na uczynieniu sobie stałego źródła dochodu z niegodziwego procederu. Uporczywość takiej postawy zagrożona była karą pozbawienia wolności do 3 lat.

Dochodami z niegodziwych procederów były zarobki z prostytucji, (handlu obcymi walutami), spekulacji deficytowymi towarami, hazardu, oszustw, żebractwa. Pasożytniczy tryb życia w ówczesnej literaturze społeczno-prawnej i kryminologicznej kojarzony był jednoznacznie z innymi patologiami społecznymi, w tym z alkoholizmem, narkomanią oraz przestępczością kryminalną.

Z kolei projekt ustawy z 1971 r., który przewidywał stopniowalne środki oddziaływania, był powszechnie krytykowany. Były to: rozmowa ostrzegawcza, i nadzór wychowawczy oraz orzeczenie pobytu w ośrodku pracy wychowawczej na okres do 3 lat . Podnoszono zarzuty braku koniecznej indywidualizacji postępowania, nadmiernej wiary w możliwość swobodnego kształtowania decyzji o podejmowaniu pracy, zignorowaniu konieczności powołania wyspecjalizowanych i zinstytucjonalizowanych urzędów przygotowanych kadrowo do postępowania z ludźmi uzależnionymi od alkoholu oraz dotkniętymi zaburzeniami psychicznymi; spośród których wywodziło się wielu osobników wypełniających znamiona pasożytniczego trybu życia [patrz: J. Malec, op. cit.].

Niezależnie od podejmowanych inicjatyw ustawodawczych w latach siedemdziesiątych XX w. działały w Polsce komisje ds. zatrudnienia osób niepracujących, które powoływały rady narodowe. Komisje te nie dysponowały żadnymi środkami przymusu. One tylko przeprowadzały rozmowy z osobami uznawanymi za pasożytów społecznych i wydawały skierowania do pracy. Z ówczesnych raportów milicyjnych wynika np., że w

Warszawie na wezwanie komisji stawili się 794 osoby tj. ok. 55% wezwanych. Skierowanie przyjęło 621 osób, tj. 43%, a pracę faktycznie podjęło 197 osób, czyli prawie 14%. Jednak 33 osoby z tej grupy bardzo szybko ją porzuciły. W innych miejscowościach wskaźnik osób, które podjęły faktycznie pracę wahał się od 15 do 30% wezwanych.

Pomimo pewnego optymizmu tych statystyk, generalnie efekty pracy komisji ds. zatrudnienia oceniano jako nikłe, a liczbę osób trwale związanych z pracą, do której otrzymały skierowanie uznawano na nieznaczną [por. J. Malec, op. cit. i powołane przez niego źródła].

Niektóre z postaci pasożytnictwa społecznego usiłowano zwalczać przy pomocy ustawy z dnia 26 października 1982 r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy. Ustawa ta wprowadzała dwie powiązane ze sobą kartoteki. Pierwszą stanowił wpis do rejestru osób uchylających się, drugą wykaz osób uporczywie uchylających się od obowiązku pracy. Wpisowi do rejestru osób uchylających podlegali mężczyźni w wieku od 18 do 45 roku życia, nie pracujący, nie pobierający nauki ani nie zarejestrowani, jako poszukujący pracy w trybie pośrednictwa. Poza samym zgłoszeniem się na osobach tych ciążył obowiązek złożenia wyjaśnień o powodach nie wykonywania pracy lub pobierania nauki. Obowiązkiem organu administracyjnego było z kolei wskazanie miejsca pracy lub udzielenie pomocy w podjęciu nauki, czy przekwalifikowaniu się lub rozpoczęciu działalności gospodarczej. Jednak uchylanie się od przyjęcia oferty administracji oznaczało już wpis do wykazu osób uporczywie uchylających się od pracy z wieloma możliwymi konsekwencjami, w tym wykonywania robót na cele publiczne. Zaniechanie zgłoszenia się, odmowa stawienia na wezwanie, a zwłaszcza uchylanie się od podjęcia robót publicznych sankcjonowane były karą ograniczenia wolności lub grzywny.

Kilka lat później problemem pasożytnictwa zajął się ponownie Sejm. W uchwale z dnia 18 czerwca 1986 r. w sprawie zwalczania

zjawisk patologii społecznej i umacniania zdrowia moralnego społeczeństwa (M. P. z 1986 r. Nr 18, poz. 118) podkreślono, że pasożytnictwo społeczne, podobnie jak: pijaństwo, narkomania, przestępczość, a także nierzetelny stosunek do pracy, marnotrawstwo i niegospodarność wywołują szczególne zaniepokojenie społeczeństwa. Dotyczy to zwłaszcza uchylania się od pracy ludzi zdolnych do jej wykonywania oraz czerpania zysków z nielegalnych i nieustalonych źródeł.

Dokonana przez organy Sejmu ocena realizacji ustaw, których zadaniem jest zwalczanie patologii społecznych wskazała, że stwarzają one właściwe warunki zapobiegania zjawiskom patologicznym i przestępczości. Uznano jednak, że nie wszystkie te ustawy są konsekwentnie stosowane przez organy i instytucje odpowiedzialne za ich przestrzeganie. Dotyczyło to zwłaszcza ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, oraz ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy.

W warunkach gospodarki rynkowej zjawisko pasożytnictwa społecznego straciło rację swojego istnienia, a ustawy, które miały służyć jego zwalczaniu utraciły moc prawną. Towarem deficytowym stała się natomiast praca, a dokładniej powszechna dostępność do niej. Pojawiły się nowe terminy opisujące warunki społecznego funkcjonowania, w tym pojęcie tzw. bezrobocia strukturalnego, eurosieroctwa, sponsoringu i wiele innych. Problemy ze społeczną adaptacją i sprostaniami oczekiwaniom coraz częściej określane są jako „przejawy społecznego niedostosowania”. Uwaga: w czarnych gettach w USA i UK, które słyną z działalności przestępczej i masowego czerpania zasiłków, poprawnie polityczny system sam wzmacnia pasożytnictwo społeczne, używając wielu eufemizmów w stosunku do mniejszości, oraz udając że problemy nie istnieją. Moim zdaniem czasem trzeba jednak obrazić mniejszości dla dobra kraju oraz sprawiedliwego traktowania pracującej większości. Narodem unikalnym w kwestii pasożytnictwa społecznego są Cyganie, którzy automatycznie przechodzą na utrzymanie kraju w

którym się znajdują.

W podręcznikach kryminologii rozdziały poświęcone pasożytnictwu zamieniono na rozdziały traktujące o zjawisku bezrobocia, jako zjawisku patologii społecznej generującemu takie skutki, jak: stres, depresja, rozpady rodzin, alkoholizm, narkomania, kradzieże i rozboje [por. np. B. Hołyst, „Kryminologia”, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, W-wa 2004 s. 553].

Bezrobocie, chociaż także przejawia się pozostawaniem poza pracą, jest zjawiskiem biegunowo odmiennym od pasożytnictwa. Pasożytnictwo oznaczało uchylanie się od pracy, pomimo jej dostępności. Bezrobocie jest zjawiskiem zawodowej bezczynności osób zdolnych do pracy i deklarujących gotowość jej podjęcia, a przy tym jednocześnie takich, dla których dochody z pracy są podstawą egzystencji. To Mark Twain napisał, że powinniśmy być wdzięczni Adamowi, gdyż posłuchawszy Ewy odebrał nam błogosławieństwo lenistwa i dał w zamian przekleństwo ciężkiej pracy. Niestety, ciągle nie dotyka ono wszystkich [J.W.].

Prawne uregulowanie pasożytnictwa społecznego według Polskiego Archiwum Kryminologii

„Za potrzebą i celowością społeczną prawnego uregulowania problemu „pasożytnictwa społecznego” przemawia, zdaniem zwolenników takiego rozwiązania, kilka racji:

1. Koronnym argumentem zwolenników ustawy było powoływanie się na to, że od lat już problem „pasożytnictwa społecznego” bulwersuje ludzi pracy, którzy nie mogąc ścierpieć wokół siebie nierobów, żądają uchwalenia „ustawy antypasożytniczej”. W tym kontekście zwolennicy ci twierdzili, że istnienie „pasożytnictwa społecznego” podważa cały system wartości społeczeństwa, które opiera się na pracy. Występowanie tego

zjawiska obraża poczucie sprawiedliwości ludzi pracy, wpływa na obniżenie dyscypliny społecznej, szerzenie się cwaniactwa i kombinatorstwa, powoduje zachwianie się rzetelnej pracy jako wartości społecznej, i kryterium oceny człowieka. Ustawa miałaby więc stanowić nie tylko wyraz negatywnej oceny tego zjawiska, ale również instrument wzmocnienia dyscypliny społecznej.

2. W uzasadnieniu konieczności prawnej ingerencji w „pasożytnictwo społeczne” kładziono też silny nacisk na kryminogeny aspekt tego zjawiska, które sprzyja szerzeniu się przestępczości. Powoływano się na statystyki przestępczości, według których ponad 1/4 ogółu dorosłych podejrzanych o popełnienie przestępstwa to osoby nie pracujące i nie uczące się, przy czym w wypadku niektórych przestępstw przeciwko mieniu liczba ta jest dwukrotnie wyższa (około połowy ogółu podejrzanych). Jednym z głównych założonych celów ustawy miałyby więc być zapobieganie przestępczości.

3. Zwolennicy ustawy wskazywali również na dużą liczbę wolnych miejsc pracy, przy jednoczesnym braku siły roboczej. Istniałaby więc tutaj możliwość wykorzystania pasożytów społecznych przy robotach publicznych, na które brakuje środków finansowych”.

Przykład: gdybyśmy otoczyli czarną dzielnicę Londynu – Lambeth, drutem kolczastym, i odebrali wszystkim murzynom zasiłki, to mieliby oni do wyboru: albo pracować na angielskich polach za godziwe wynagrodzenie, albo umrzeć z głodu, albo wrócić na Jamajkę. W międzyczasie mogliby oni szukać innej pracy. Za wszelkie zniszczenie mienia, którego zawsze się dopuszczają musieliby też zapłacić. Po wprowadzeniu mojego wspomniałego rozwiązania imigracja nie byłaby potrzebna, a potencjalni uchodźcy baliby się przyjechać do Anglii gdyż też musieliby pracować.

Wulgarne tworzenie pasożytów społecznych przez Rząd Brytyjski

Społeczne pasożytnictwo to jednak nie tylko wina społeczeństwa, ale także Rządu, który kreuje pasożytnictwo społeczne w celu podtrzymania władzy. Demokracja kończy się, gdy rząd widzi że jest w stanie kupić głosy swoich wyborców za ich własne pieniądze. W ofercie politycznej państw socjalistycznych, dla zmylenia zwanych „demokratycznymi”, jest szereg zasiłków zubożających skarb państwa. Są to dopłaty do darmowych mieszkań dla pasożytów, i dopłaty dla „niezdolnych do pracy”: czyli dla alkoholików, narkomanów, żebraków, przestępców i wywrotowców. Jest też pełne utrzymanie dla nielegalnych imigrantów, w tym dla: walczących o sprawę Allaha, cierpiących z powodu rasizmu, cierpiących z powodu braku tolerancji, cierpiących z powodu bycia kobietami, oraz oczywiście cierpiących z powodu lenistwa którzy są zbyt leniwi aby nawet stworzyć swoją historię.

Na przykład w Anglii, która została zaklasyfikowana przez ekonomistów jako liberalne państwo opiekuńcze nie było komu pracować, mimo że inwazja ze wszystkich stron świata miała podobno tworzyć miejsca pracy i pobudzać ekonomię. Premier Wielkiej Brytanii skarżył się kiedyś, że nie ma komu zbierać warzyw na brytyjskich polach, i wyszła z tego tragi-komiczna sytuacja. Okazało się, że pomimo imigracji ponad siły oraz pomimo bezrobocia, wciąż nie było komu zbierać warzyw. Murzyni, muzułmanie, Cyganie, oraz zadłużeni i bezrobotni Anglicy nie chcieli zbierać warzyw bo mieli takie zasiłki, że im nie opłacało się pracować. Poza tym, murzynów nikt nie zmuszał do pracy dlatego że „byli ofiarami rasizmu i niewolnictwa”. Muzułmanów też nie zmuszali do pracy, bo ci „byli ofiarami rasizmu i islamofobii”. Cyganów, których jest w Wielkiej Brytanii około 320.000 i którzy polegają tylko na przestępczości i pełnej pomocy społecznej, w ogóle nikt nie zmusza do pracy, dlatego że w Anglii nikt nie chce ich obrazić

takim pomysłem. Anglicy nie chcieli zbierać warzyw na angielskich polach bo też mieli zasiłki, a poza tym przecież oni są „władcami świata”, i są „po prostu najlepsi”, więc oni też nie będą zbierać. Także Rząd Brytyjski najpierw wziął Polaków, a gdy ci już mieli dość, to wziął Rumunów i Bułgarów. Następnie angielskie lenie narzekały na imigrację z Europy Wschodniej, dlatego że ci „zabierają im pracę”. Według mnie są to klasyczne przykłady tworzenia pasożytnictwa z życia wzięte. Według badań statystycznych w UK, siła robocza na angielskich polach jest angielska tylko w 1%, mimo że bezrobotnym Anglikom nikt nie zabrania tej pracy.

Gdy piszę ten artykuł w sierpniu 2021 roku, warzywa i owoce gniją na angielskich polach, dlatego że zabrakło pracowników z Europy Wschodniej. Gdzie jest teraz ta mityczna angielska siła robocza, która skarżyła się na to że Polacy zabierają im pracę? Uważam, że Rząd Brytyjski powinien jak najszybciej uciąć wszystkim pasożytom zasiłki, i wtedy Anglia szybko stałaby się Imperium Rolnictwa. Gdyby Anglikom na polach pomogli też murzyni i muzułmanie, to poziom zbrodni zmniejszyłby się dramatycznie, a kraj zaoszczędziłby fortunę.

Pamiętam angielskie powiedzenie w Wielkiej Brytanii: „Ci przekłęci Polacy zabierają nam pracę”. Boję się że gdy w Anglii zabraknie Polaków i nie będzie komu pracować w angielskich fabrykach i na angielskich polach, powiedzenie to zmieni się na: „Ci przekłęci Polacy odmawiają pracy”. Według mnie Anglicy oczekują, że ktoś w nich rzuci walizką pieniędzy, oraz da im dom z urzędu nad jeziorem piwa.

System ten doprowadza do tego, że uczciwi ludzie którzy na prawdę chcą pracować, zaczynają zastanawiać się, że: „skoro Rząd rozdaje pieniądze karierowym pasożytom, i to nawet często tym których nawet nie powinno być w tym kraju, to bylibyśmy głupi gdybyśmy też nie wzięli, skoro mamy do tego prawo i Rząd też chce nam dać”. W ten sposób zaczyna się kręcić błędne koło, dlatego że uczciwie pracujący ludzie zaczynają dochodzić do wniosku że praca staje się nieopłacalna, a wartości takie

jak: uczciwość, moralność, rzetelność, czy pracowitość stają się kwestią negocjacji. Naturalną kontynuacją takiego systemu jest upadek wartości.

Dla ścisłości: uważam, że Państwo powinno pomagać swoim obywatelom w potrzebie, ale nie powinno pozwolić aby obywatele oraz nielegalni imigranci przechodzili na dożywotnie utrzymanie Państwa, i nie uważam aby kariera pasożyta społecznego mogła być dziedziczona przez następne pokolenie. Powinna to być tylko pomoc tymczasowa mobilizująca do pracy, pod rygorem pracy przymusowej lub deportacji. Innymi słowy, niech państwo płaci przez 3 miesiące, a potem zamiast podawać rybę na srebrnym półmisku, Państwo powinno dać obywatelowi wędkę, przynęty, i nauczyć obywatela jak samemu łowić ryby.

Powinien być według mnie jeden wyjątek: ja zapłaciłbym tylko białym matkom za rodzenie zdrowych białych dzieci. Byłaby to nagroda pieniężna w wysokości 1000 funtów, oraz paczka kosmetyków i akcesoriów dla matki i dziecka na początek w wysokości 150 funtów. Następnie comiesięczna wypłata aż do 18 roku życia białego dziecka w wys. 100 funtów. Warunki musiałyby obowiązywać aby przeciwdziałać patologiom społecznym, oraz zależnie od liczby białych dzieci w rodzinie.

Z pracy powinni być zwolnieni tylko ci, którzy są w stanie utrzymywać się ze swojego kapitału (nieruchomości, rezerwy złota, giełda papierów wartościowych, patenty, marki firmowe, własność intelektualna, i inne).

Pasożytnictwo społeczne oczami świadka

Osobiście też przetestowałem kilku pasożytów, którzy zrobili sobie z żebrania i z działalności kryminalnej życiową karierę. Niestety w Londynie, w Warszawie, oraz z tego co wiem także w miastach USA, jest coraz więcej bezdomnych i żebraków. W Anglii widzę coraz więcej namiotów i legowisk na ulicach i

przy sklepach. Ktoś kto jest naiwny mógłby pomyśleć, że ci ludzie są w ciężkiej sytuacji i los ich skrzywdził? Ja uważam że nie. Uważam, że oni wybrali takie życie i jest im z tym bardzo dobrze. Ci, którzy wybrali życie pasożytów byli nimi od zawsze, tylko że gdy Rząd przestał dawać zasiłki, wylądowali na ulicy i dalej są pasożytami.

Tak samo jest z dzikimi lokatorami, którzy notorycznie włamują się do angielskich domów aby tam mieszkać, pić i palić narkotyki, aż ich nie wyrzuci policja. Ich usprawiedliwieniem jest zawsze to, że nikogo nie było w domu, więc na jakiś czas się w nim zameldowali.

Spacerując po okolicy, często widzę Anglika, który siedzi na ulicy, pije piwo i pali skręty, i zawsze prosi mnie o drobne. Powiedziałem mu na to, że brakuje kierowców, i że dobrze płacą. On odparł że nie ma prawa jazdy. Zaproponowałem mu pracę na budowie za 120 funtów dziennie, ale też nie chciał bo zbyt ciężka praca. Od tamtej pory ten angielski pasożyt udaje, że mnie nie zna.

W Londynie spotkałem nawet Polaka, który żebrał przed sklepem. Powiedział szczerze, że jemu się nie opłaca pracować, bo dziennie może wyżebrać 20-30 funtów, a czasem ktoś go nawet poczęstuje papierosem. Nie wdawałem się w rozmowę o honorze i ambicji, dlatego zaproponowałem że kupię mu batonika. Ten jednak tak bardzo ujął się honorem, że zapytał mnie, czy ja chcę aby on mi kupił batonika!

Spacerując po Warszawie zatrzymał mnie polski pasożyt, który żebrał o drobne. Był on dobrze ubrany, i nie wyglądał na zdesperowanego, choć był pijany. Powiedziałem mu, że mam w Warszawie firmę budowlaną i szukam ludzi do pracy. Płacę 4500 zł miesięcznie oraz daję tyle kawy i herbaty ile jest w stanie wypić. Odszedł w ciszy.

Słyszałem, że w Warszawie jeden bezdomny żebrał dlatego że był głodny, więc przypadkowy przechodzień kupił mu zapiekankę.

Żebrak ten się jednak obraził, dlatego że on nie je zapiekane. On chce kebaba. (Tak więc wygląda polska bieda.)

Po latach obserwacji pasożytów społecznych jasne jest dla mnie, że każdy ma swój rewir, tak jak stonka ziemniaczana żre na tym samym polu. Wieczorami, zawsze na tym samym parkingu prosi o pieniądze Angielka, i zawsze ma tę samą historię. Prosi o 20 pensów aby dostać się do domu, gdyż nie ma na autobus. Po paru godzinach wraca ze swoim utargiem do domu na piechotę, gdyż mieszka blisko.

Kiedys w Polsce znajomy mi opowiadał jak jechał samochodem przez Rumunię, i oczywiście na światłach stali Cyganie. Ten naiwny Polak i jego znajomi dali im soki, chleb, kiełbasę itd., lecz po jakimś czasie Cyganka mówiąca dobrym polskim zapytała znudzonym głosem: „a euro nie macie?”. No właśnie. Po co pracować, skoro tylu frajerów rozdaje wszystko za darmo. Najpierw Rząd rozdaje tym, którym nie chce się pracować, a następnie pracujący obywatele dają im jeszcze więcej.

Organizacje pozarządowe jako pasożyty społeczne

Każdy kraj, który jest silny ekonomicznie, i który ma wpływy, zawsze przyciąga pasożytów społecznych w formie „organizacji pozarządowych”. Czasem takie organizacje utrzymują się same, ale często są też utrzymywane przez podatników danego kraju. Dodatkowo organizacje pozarządowe czerpią zyski z datków społecznych, najczęściej przedstawiając siebie jako ofiary, przy jednoczesnym przedstawianiu rodowitych mieszkańców danego narodu jako winnych domniemanych zbrodni i niesprawiedliwości. Pasożytnicza organizacja pozarządowa może być bardzo szkodliwa, gdyż wymuszając lawinę współczucia, jednocześnie ograbia i dzieli rodowity naród, tworząc biedę, chaos i choroby psychiczne, najczęściej bazując na nieskończonej winie okupowanego narodu. Najważniejsze jest więc aby nigdy nie przeproszać i nigdy nie płacić, choć jeszcze ważniejsze jest

aby wrogich i pasożytniczych organizacji społecznych w ogóle w ojczyźnie nie było. Dla zmylenia okupowanego narodu, organizacja pasożytnicza jest definiowana jako „lobby innego kraju przy rządzie naszego kraju”. To jest pasożyt; wroga pijawka dążąca do niszczenia naszych ludzi i obrabowania naszego kraju który w swej naiwności go przyjął. Zazwyczaj bardzo poszkodowani i obrażeni czują się Żydzi, wszyscy kolorowi, homoseksualiści, muzułmanie i kobiety. Wygrane polityczno-ekonomiczne zaczynają się zawsze od taktyki wojennej „Dziel i Rządź”.

Obok powyższego, istnieje także ekstremalna forma pasożytnictwa organizacji pozarządowej. Dzieje się tak wtedy, gdy Rząd staje się klientem obcego lobby, w zamian za puste obietnice i pomoc ekonomiczną i militarną, której potem nie może się doczekać. Aby to osiągnąć, Rząd nawet dostosowuje swoje prawo do wymagań organizacji pozarządowej. W jeszcze bardziej ekstremalnej formie posyła swoich żołnierzy na nieznane egzotyczne wojny, dlatego że tego chce lobby. W takich warunkach lobby pozarządowe wyciska z danego kraju ile może, natomiast wszelkie rozmowy o przyjaźni i współpracy nie mają już nawet sensu. Lobby opłaca strajki, promuje manifesty i przewroty polityczne, publikuje wrogą propagandę, oraz kupuje stacje telewizyjne i radiowe. W efekcie tego dochodzi do rozłamu kraju od środka i jego upadku. Te lobby to organizacje pochodzenia żydowskiego chowające się za fałszywymi flagami, oraz goje którzy zaprzędali duszę ich sprawie!!!

Uważam, że Rząd naszej Ojczyzny, który pozwala na zakładanie pasożytniczego lobby wrogiego, czy nawet zaprzyjaźnionego kraju, jest albo kupiony, albo naiwny do granic możliwości. Zaprzyjaźniony kraj też może być kupiony i też może mieć naiwnych polityków. Członkowie lobby obcego kraju nigdy nie są w naszej Ojczyźnie z powodu przyjaźni. Oni są tylko ambasadorami swojego kraju lub swojej grupy etnicznej w naszym kraju, a ich sukces zależy głównie od głupoty i prostytucji

naszych polityków.

Moim zdaniem Rząd Brytyjski nie jest rządem. To jest korporacja kontrolowana przez międzynarodowe masońskie Żydostwo, lub przynajmniej będąca pod jego silnymi wpływami.

Organizacje prywatne jako pasożyty społeczne

Jako przykład podam organizację lewicową, która pewnie nawet sobie nie zdaje sprawy że jest pasożytem, choć pewnie wie że jest wrogiem wewnętrznym. Otóż rodowici Europejczycy są skazani na rolę podejrzanych, na rolę tych którym trzeba patrzeć na ręce, i którzy są rzekomo winni za całe zło. Jednym ze sposobów podbicia Białych krajów, zniszczenia ich tożsamości rasowej i kulturowej, oraz zniszczenia konstruktu społeczno-rasowego znanego jako „Biała Rasa” – jest ciągłe oskarżanie o „rasizm”, cokolwiek by to znaczyło? Taka była na marginesie główna doktryna polityczna komunistycznego Żyda Leona Trockiego, który stał się modelem ojca politycznego anty-brytyjskiej Partii Pracy.

Partia ta, oraz inne, tak zwane „partie opozycyjne” w Anglii stosują tą metodę aby usprawiedliwić zniszczenie Anglików oraz narodów europejskich mieszkających w Anglii. W ten sposób chcą osłabić nasze instynkty obronne oraz tożsamość plemienia. Termin ten jest używany TYLKO w stosunku do Europejczyków. Oskarżenie o „rasizm” to metoda kontroli. Gdy Europejczyk ośmiela się spojrzeć na cokolwiek ze swojego punktu widzenia, i stara się chronić siebie lub swoich białych ludzi.

Pasożytnicza organizacja prywatna opierająca swoją ideologię na bolszewizmie jest zbyt leniwa aby pracować. Zamiast tego więc przeczesuje internet w poszukiwaniu „rasistów”, czyli tych, którzy nie pasują do ich ideologii. Gdy już znajdą kogoś takiego jak ja, kto ma silną tożsamość białego plemienia, od razu posyłają donos do prokuratury, choć najczęściej do tej

najbardziej skorumpowanej, która jest ich sojusznikiem ideologicznym.

Aby zdobyć pieniądze poprzez proceder donosicielstwa, bolszewicki pasożyt z takiej organizacji publikuje fałszywe wpisy w mediach społecznościowych, że: „gdzieś, tuż za rogiem, może nawet twój sąsiad, a może twój brat jest strasznym rasistą. Niestety nic nie możemy zrobić aby walczyć z rasizmem, bo nie mamy pieniędzy”. Pod każdym takim wpisem znajduje się konto bankowe tej organizacji, aby naiwne owce wpłacały im pieniądze na walkę z rasizmem którego nie ma; chyba że jest on prowokowany właśnie przez lewicę. Wtedy taka organizacja nie musi pracować, nie musi płacić podatków, rejestruje się jako „fundacja” mimo że niczego nie funduje, a ciężko pracujący naiwniacy przesyłają im pieniądze na tłuste posiłki i alkohol. Dokładnie, tak to wygląda.

Co oczywiste, kreatury tego rodzaju nie lubią gdy nazywa ich się po imieniu. Nie lubią takich słów jak: pasożyt, donosiciel, kapuś, szpicel, kłamca czy sprzedawczyk – mimo że donoszą na swój naród, weszłą w ich sprawach, kapują na rodaków na policję, stawiają fałszywe zarzuty, i nie robią tego za darmo. Społeczeństwo natomiast ma z nich mniejszy pożytek, niż z cyców na dzikiej świni.

Pasożytnictwo społeczne na najwyższych szczeblach władzy

Gdy obserwuję parlamenty w tak zwanych „krajach demokratycznych”, to mam wrażenie że jest to klub towarzyski w którym raz na jakiś czas spotykają się starzy kołesie. Najpierw są w jednej partii, potem w innej, w międzyczasie kłamią, wywołują afery, i na przestrzeni lat zaprzeczają samym sobie wiele razy. Mam wrażenie, że politycy w tak zwanych „krajach demokratycznych” to znakomici aktorzy, którzy sami nawet nie wiedzą o czym mówią. Jakoś pchają do przodu, aż w końcu docierają do takiego momentu że nie można już dalej

udawać, więc prowokują rewolucję i tworzą ten sam system pod inną nazwą. Naród natomiast wierzy w ich kłamstwa, utrzymuje tych darmozjadów i podtrzymuje ich korupcję. Oczywiście nie mówię tego o wszystkich politykach. Czasem są tacy, którzy na prawdę chcą zrobić coś dobrego dla swojego narodu, ale myślę że większości jest to po prostu obojętne. Jest to grupa wysoko postawionych ludzi, która z czytania i pisania to raczej nie tego stoi, ale są za to dobrzy w liczeniu... naszych podatków i mandatów, oraz swoich wydatków i pensji.

Na przykład w Polsce, w Sejmie i Senacie jest razem 560 miejsc. W Zjednoczonym Królestwie jest aż 650 posłów oraz dodatkowo około 800 lordów, którzy wybierają się sami. Nie wiem jakim cudem Wielka Brytania jest tak nisko na globalnym indeksie korupcji, skoro „lordem” zostaje ten kto ma układy, pieniądze, oraz jest właścicielem ziemskim. Niewybieralni lordowie są właśnie tymi, którzy mają realną władzę, natomiast 650 posłów których wybierają Brytyjczycy, są tam tylko po to aby pokłócić się przed kamerami i udawać, że jest demokracja.

Myślę, że z wielu lordów byłby większy pożytek na polu ziemniaków, niż w Parlamencie. Zarówno w Polsce, jak i w Anglii są politycy którzy tylko grzeją fotel na sali i zbierają kurz. Myślę, że dobrym pomysłem byłoby raz do roku zrobić klasyfikację osiągnięć każdego polityka. W Anglii był na przykład „minister do spraw biznesu” w partii liberalnej, który sam przyznał że się mylił. W polityce są ludzie, którzy przez całe swoje kariery nie zrobili absolutnie nic. To na prawdę nie ma sensu. Czy to by cokolwiek zmieniło gdyby w Westminster było tylko 20 lordów, zamiast aż 800!? Bardzo w to wątpię. Ci „specjaliści od biznesu”, tęgie głowy przesiąknięte nadmuchaną przez siebie pychą nie prowadziły nawet sklepu rybnego z frytkami, i oni chcą podejmować decyzje ekonomiczne za cały kraj. Gdybym ja był przywódcą Polski (nie mylić z prezydentem czy premierem), to ministrem obrony byłby zasłużony generał, a ministrem zdrowia lekarz. Ministrem finansów natomiast nie byłby ktoś z dyplomem po przepłaconych

studiach, a ktoś kto dzięki swojemu talentowi i inteligencji dorobił się milionów z niczego. Tak wyglądałby mój parlament; a resztę tych pasożytów wysłałbym w pole aby zbierały warzywa i hodowały świnie.

Uwaga! „Angielscy Lordowie”!!! Śmiać mi się chcę, że nie wytrzymam. Ja nawet wątpię, czy te szkodniki są przynajmniej angielskie?!

Podsumowanie

Artykuł ten narzuca więc końcowe pytanie, kiedy skończy się pasożytnictwo społeczne? Ja uważam, że nigdy dlatego że ludzie dzielą się na dwa rodzaje: na cwaniaków i na frajerów. Ten schemat trwa nieprzerwanie od początku ludzkości i będzie trwał dalej. Ktoś mógłby spytać, czy tym ludziom nie jest wstyd, na co odpowiadam że nie jest. W moim artykule na temat moralności odpowiedziałem na pytanie, czym jest moralność i czy jest ona cechą jednolitą. Otóż nie jest, dlatego że jest moralność wilka, moralność lwa, moralność hieny, moralność sępa, i moralność żmii. Według mnie każde z tych zwierząt postępuje moralnie według swojej natury, i dlatego dokładnie w taki sam sposób dzielę też ludzi.

Jeśli dodatkowo żyjemy w kraju socjalistycznym, to ja uważam że jest to wręcz wylęgarnia pasożytów społecznych, dlatego że społeczeństwo które uwierzyło że „Rząd rozdaje za darmo”, samo w sobie jest u swych podstaw pasożytnicze. Socjalizm zabija ambicję, pomysłowość, innowacyjność, przebojowość, i gospodarkę całego kraju. Socjalizm prowadzi do biedy, alkoholizmu, rozwoju pasożytnictwa, korupcji, oraz rozkwitu przemysłu biurokracji. Gdy już nie ma kogo okradać gdyż naród zbankrutował, wtedy socjalizm się kończy i zaczyna się jego ekstremalna forma; czyli komunizm. Tak właśnie rozpadł się Związek Radziecki, a z nim na dno poszły też wszystkie kraje byłego bloku wschodniego, które zostały cofnięte w czasie o 50 lat. Dlatego wyznawcy socjalizmu uważają więc, że następnym

razem może być inaczej? Socjalizm na Kubie był tak ekstremalny, że dziewczyny oddawały się za paczkę rajstop i pachnące mydełko. Tym jest właśnie socjalizm, i mówię to przyszłym pasożytom społecznym, które chcą coś za darmo.

Przestrzegam też moich czytelników, aby nie dali się nabierać na coś, co ja nazywam: „psychologią ubioru i słownictwa”. Z natury garnitur wymusza szacunek, podobnie jak fakt że ktoś ma dyplom na ścianie, i przeczytał słownik wyrazów bliskoznacznych, aby zabłysnąć w towarzystwie. Z mojego doświadczenia; pozer, uliczny cwaniaczek udający inteligenta może być nic nie wart, i także może być pasożytem społecznym. Największy szacunek mam do ludzi, którzy potrafią zaprezentować swoje dzieło. Może być to zdun który buduje piece, lub inżynier który buduje skanery do rezonansu magnetycznego; ale cwaniaczek w garniturze, z dyplomem i sztucznym uśmiechem; nigdy!

Autorstwo: Marcin Malik

Źródło: Kompas.Travel.pl